ROK II. № 20.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 1 grudnia 1921 roku.

UPAŃSTWOWIENIE LASÓW PRYWATNYCH.

Lasy w b. Polsce Kongresowej dzieliły się do niedawna pod względem tytułu własności na lasy rządowe czyli skarbowe, lasy apanażowe, czyli należące do b. rodziny carskiej, lasy donacyjne i lasy prywatne większej lub mniejszej własności.

Brak ścisłej urzędowej statystyki, niezgodność i gruba rozbieżność cyfr, podawanych przez statystyków pracujących na podstawie własnych źródeł [1]), niezmiernie utrudnia podanie zupełnie ścisłej i prawdziwej cyfry ilości naszych lasów w Królestwie Kongresowem.

Najdokładniejszym w tej chwili wydaje mi się rachunek zestawiony i skorygowany przez Hr. Zygmunta Platera w jego broszurze „Lasy Polskie przed, podczas i po wojnie".

Rachunek ten przedstawia się jak następuje:

lasy rządowe	1,168,929	morgów
lasy należące do b. rodziny carskiej . . .	76,000	„
lasy majorackie	212,000	„
lasy prywatnej większej i mniejszej własności	2,000,000	„
razem . .	3,456,929	morgów

co w stosunku do ogólnej przestrzeni Królestwa (22 miljony morgów) stanowić będzie nieco wyżej niż 15% lesistości kraju.

Łasy pierwszych 3 kategorji, t. j. rządowe, apanażowe i majorackie stanowią już jedną całość jako lasy narodowo-rządowe. Mamy obecnie lasy tylko 2-ch kategorji, t. j.

1. lasy rządowe.

2. lasy prywatnej większej, średniej i małej własności. [2])

Ze względu na strasznie ubogi stan naszego posiadania leśnego wogóle, ze względu, że w czasie długotrwałej okupacji Polski, okupanci, a szczególniej niemcy

---

[1]) Rocznik Grabskiego, skorowidz Miklaszewskiego i Szczerbowskiego.

[2]) Ten sam podział istnieje i w innych dzielnicach; nie wspominam tu o 3-ej kategorji lasów komunalnych, których jest względnie niewiele.

w okupacji niemieckiej, wprost w niebywały i bezczelny sposób rabowali lasy polskie, wyciąwszy najpiękniejsze starodrzewie, i masowemi temi wyrębami (które dają ogólną ilość około 200,000 morgów ryczałtowego wyrębu) obniżyli znacznie procent lesistości naszego kraju (z $15^0/_0$ na $12^0/_0$) przyszła polityka polska leśna powinna zwrócić najbaczniejszą uwagę na szczególnie pieczołowitą i prawidłową gospodarkę leśną w lasach polskich, aby w gospodarstwie tem nie zejść jeszcze niżej, bo zejść już niżej nie mamy prawa, ale przeciwnie, szeregiem środków, zarządzeń, skonsolidowaną i świadomą celu pracą całego zastępu pracowników leśnych, naprawić tę straszną krzywdę, jaką niemcy naszemu leśnictwu wyrządzili.

Lasy powinny być przedewszystkiem dobrze zarządzane i dobrze gospodarowane.

Jak już mówiliśmy wyżej właścicielami naszych lasów są: 1) państwo, 2) prywatna własność. Państwo posiada w swem władaniu niespełna $1^1/_2$ miljona morgów lasów, prywatna własność 2 miljony morgów.

Te półtora miljona morgów lasów rządowych stały się dopiero naszą polską własnością niedawno. Podczas wojny gospodarowała w nich barbarzyńska inwazja germańska, a przed [illegible] lasy te były zarządzane i gospodarowane przez leśników rosyjskich, nie mając[illegible] nic wspólnego z leśnictwem polskim.

Jeżeli powstała przed wojną w szeregach leśników naszych jakaś poważniejsza troska o rozwój rodzimej nauki leśnej, jeżeli się na zebraniach, zjazdach, posiedzeniach Wydziału Leśnego mówiło o lesie, o jego potrzebach i znaczeniu dla gospodarstwa narodowego, jeżeli się coś pisało w b. Kongresówce w „Leśniku Polskim" i innych pismach, — to wszystkie te publikacje słowne, czy drukowane, wszystkie kwestje zasadnicze takiego, lub innego sposobu gospodarowania i t. p. tyczyły się jedynie i wyłącznie lasów prywatnych.

Rządowe lasy były dla nas niedostępne. był to świat odgrodzony od nas zupełnie, — prawdziwa terra ignota.

Rzecz się zupełnie zmieniła teraz. W listopadzie r. 1918 po ustąpieniu okupantów w ciągu krótkich dni kilkunastu Sekcja Leśna M. R. i D. P. obsadziła cały szereg stanowisk leśnych w lasach rządowych i b. majorackich przez leśników polaków bądź z Królestwa, bądź z Galicji, bądź też przez leśników polaków, którzy powrócili z Rosji.

Dla leśnictwa polskiego, kurczącego się dotychczas w ramach lasów prywatnych, rozwinął się szeroko teren działalności i nieskończonej pracy nad doprowadzeniem do porządku całej tej leśnej spuścizny. A spuścizna jest tak duża i w takim opłakanym stanie, że tylko należało zakasać rękawy i wziąść się do zmudnej długotrwałej pracy.

I w takim to czasie, kiedy młoda nasza Sekcja Leśna (w r. 1919) walczyła jeszcze z szeregiem trudności organizacyjnych, Sejm nasz ustawą z lipca 1919 r. postanowił upaństwowić lasy prywatne. Bez należytego zbadania sprawy. Bez wysłuchania opinji fachowców. Aby tylko uczynić zadość suchej doktrynie, tak głęboko różnej od zasadniczych pojęć duszy polskiej.

Nie śmiano targnąć się jeszcze na zasadniczą świętość każdego człowieka: na własnośc prywatną; rzucono inne hasło.

Hasło to brzmiało: upaństwawiać wszystko!

Pod dyktandem czerwonego cara: choćby 2-ma etapami: naprzód upaństwawiać, a potem skasować wogóle własność prywatną.

Więc upaństwowiono i lasy.

Zapewne, że Sejm miał prawo to uczynić, ale miał prawo i obowiązek uczynić to tylko wtedy, gdy upaństwowienienie czego jest rzeczywiście dla państwa nieodzownem i pożytecznem

I nie dla dokuczenia klasie wielkich posiadaczy ziemskich, choćby nie zasługujących na względy.

Ale w imię rzeczywistych interesów państwa!

Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej.

A więc przedewszystkiem, chcąc, by lasy dawały prawdziwą, odpowiadającą ich zasobowi maksymalną korzyść, potrzeba, aby były d o b r z e u r z ą d z o n e i d o b r z e g o s p o d a r o w a n e, inaczej mówiąc należy, aby w każdym stanowiącym oddzielną jednostkę kompleksie leśnym było wprowadzone racjonalne na naukowych zasadach oparte gospodarstwo leśne, i aby każdy taki kompleks był ściśle według tegoż planu gospodarstwa leśnego gospodarowany, eksploatowany, odnawiany i ochraniany.

Jest to warunek s i n e q u a n o n.

Jest to warunek, bez którego obejść się nie można, jeśli się nie chce dany las w prędszym lub dłuższym czasie zdewastować.

Czy wszystkie lasy rządowe są należycie urządzone i gospodarowane?

Nie, — nie wszystkie.

Ale też w przeważnej części lasów rządowych nie wycinano nigdy po nad zasobność jednostki gospodarczej, co przy dobrej ochronie tych lasów od kradzieży za czasów zaborców sprawiło, że stan ogólny lasów rządowych (za wyjątkiem majorackich) był przed wojną zadawalniający.

Silny cios im dopiero zadała ręka niemiecka podczas okupacji, a później w pierwszych czasach naszej państwowości uzupełniła te ciosy w niektórych okolicach miejscowa ludność włościańska, rozzuchwalona rzucanemi niebacznie demagogicznemi hasłami.

Lasy zatem rządowe wymagają przedewszystkiem należytego uporządkowania po chaosie okupacyjnym t. j. wymagają urządzenia racjonalnych gospodarstw leśnych i racjonalnego gospodarowania.

Jest to praca, która zajmie kilka dziesiątków lat dwa razy większemu, niż obecny, personelowi leśnemu.

Czyż podobna w podobnych warunkach zwiększać przez upaństwowienie lasów teren tychże o parę miljonów morgów, z dodatkiem wreszcie jeszcze nie uregulowanych ale bardzo skomplikowanych kwestji, jak serwituty, szachownice i t. p.?

Czyż podobna tak lekko, tak po doktrynersku pogrążyć w długotrwały chaos jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, przynosząc tem nieobliczone wprost straty dla kraju i państwa?

Pomijam sprawę technicznego wybrnięcia z wielu skomplikowanych kwestji, jakie siłą rzeczy przy upaństwowieniu ryczałtowem lasów prywatnych się wytworzą,— być może, że te wszystkie sprawy mądrze będą pomyślane i zręcznie rozwiązanie,— największą bowiem racją jaka się wysunąć musi na czoło sprawy jest pytanie, jakie korzyści osiągnie państwo przez upaństwowienie lasów i czy leży w istotnym interesie państwa i jego obywateli przeprowadzenie takiej uchwały.

Musimy przecież patrzeć na las, jako na pewne zebranie wartości materjalnych, które z biegiem czasu wzrastają, lub obniżają się. Istotą i celem racjonalnej gospodarki jest umiejętność intensywnego wykorzystania tych wartości i pochwycenia momentu i miejsca, kiedy ta wartość dosięga swego maximum, oraz określenie wielkości tej wartości.

Chodzi więc o to, aby ta maksymalna wartość nie przepadła, — wszystko jedno dla kogo, dla prywatnej osoby, czy dla państwa. Dalej zaś chodzi o to kto lepiej i umiejętniej potrafi wyprodukować największe ilości tej wartości,

Państwo, czy prywatny posiadacz?

Według opinji fachowych praktycznych kół szwajcarskich (państwa, gdzie istnieją bardzo surowe ustawy o ochronie lasów prywatnych) najlepszymi gospodarzami lasów są: przedewszystkiem na pierwszem miejscu prywatna własność, na drugiem gminy, a na trzecim miejscu państwo. Stosownie też do tych życiowych wskazówek układa się u praktycznych Szwajcarów ugrupowanie ich lasów według tych trzech kategorji. W jednym naprzykład kantonie Zurychskim znajduje się 25000 hektarów we władaniu prywatnej własności, 20000 hekt. są własnością gmin i tylko 2000 hekt. własnością państwa.

Poprostu państwo w imię dobrze zrozumiałego interesu państwowego woli, aby lwia część lasów znajdowała się w prywatnem posiadaniu, ponieważ wie, że lasy te będą lepiej gospodarowane i większą korzyść ogółowi obywateli przyniosą.

Czy lasy prywatne u nas w Polsce są racjonalnie urządzone i dobrze gospodarowane?

Nie wszystkie.

Jeżeli zaś chodzi nie o wielką własność, a o średnią, to można powiedzieć, że szereg lasów, znajdujących się w posiadaniu średniej własności były i są źle gospodarowane.

Na to złożyło się szereg przyczyn: serwituty włościańskie w większości majątków, ignorancja, a czasami i zła wola właścicieli nie rozumiejących potrzeby i korzyści racjonalnej gospodarski leśnej, oraz niedostateczna dotychczas ingerencja państwowa w sprawach ochrony lasów.

O wysokiej szkodliwości serwitutów mówić nie będę, — sprawa ta jest dość znaną i rozszerzyła by znacznie ramy niniejszego artykułu.

Zwrot o ignorancji niektórych właścicieli ziemskich i jednocześnie obojętności ich na dobro społeczne nie jest frazesem tylko — uzasadnia się on całem postępowaniem tych właścicieli względem swego lasu.

Znamy takie wypadki, że w lasach — serwitutowych urządzało się wszelkimi środkami legalnymi i nielegalnymi z włościanami wyścigi, kto prędzej wyrąbie las: dwór, czy chłopi. Dwór stał na słusznem zresztą stanowisku, że las jest dworski i dwór tylko ma prawo zeń korzystać, oddawszy serwitutantom należny im materjał, chłopi zaś, bałamuceni przez osławionych komisarzy włościańskich,[1]) byli i do tej pory są przekonani, że lasy sermitutowe są ich własnością, a dwory prawem siły tylko z tych lasów korzystają.

Rezultatem tych zmagań było niszczenie lasów.

---

[1]) w byłej Kongresówce.

Tam jeszcze, gdzie w lasach serwitutowych były urządzone gospodarstwa leśne, gdzie szły normalne cięcia, gdzie nie było przerębów, gdzie las się sadziło, gdzie istniał w lesie jaki taki porządek, gdzie słowem rozumny właściciel, ceniąc las jako skarb przyszłości, trzymał zdolnego leśnika-specjalistę, tam i zatargi z włościanami były minimalne, i las został we względnej całości utrzymany.

Niestety nie wszyscy właściciele ziemscy na sprawy leśne tak patrzyli.

Stwierdzić należy, że wielka ilość lasów średniej własności ziemskiej były nieudolnie i niefachowo prowadzone i ponosiły przez to nieobliczalne straty.

Właściciele ziemscy powierzali dozór i opiekę nad dużymi nieraz kampleksami leśnymi ludziom nieodpowiednim i bez żadnej fachowej znajomości, często ze względów oszczędnościowych, często dzięki ignoracji, a często i dla tego, że przyzwoity wykształcony leśnik nie mógł się utrzymać w majątku, bez poniżenia swojej godności własnej.

I znów powtórzyć muszę, że słów powyższych nie piszę tylko dla pustego frazesu. Znam szereg faktów, któremi moje dowodzenia poprzeć potrafię.

Jeżeli lasy były nieserwitutowe, ale ochronne, to jeszcze mniej się troszczono o ich należyte gospodarowanie, ale przeważnie chodziło o możliwie większe ryczałtowe wyręby, co się w wielu razach przy rosyjskiej Ochronie leśnej udawało.

Pomimo tego chcąc być zupełnie objektywnym muszę zaznaczyć, że wśród posiadaczy średniej własności było i jest większość ludzi, którzy istotę i potrzebę racjonalnej gospodarki i leśnej rozumieli i rozumicją dobrze — cząstokroć jednak krępowały ich i jeszcze krępują nieuregulowane i istotnie nieznośne stosunki serwitutowe.

Na ogół mówiąc posiadacze większych lasów wśród średniej własności zachowali te lasy w znośnym porządku (o ile je wojna nie zniszczyła, faktem jest tylko, że zniknęły lub znikają lasy mniejsze kilkusetmorgowe, szczególnie położone na gruntach dobrych.

Jeżeli się teraz zwrócimy do lasów większej własności do lasów należących do t. n. latyfundiów, to trzeba przyznać, że lasy te przeważnie były i są dobrze gospodarowane. Właściciele wielkich majątków prawie z reguły starali się trzymać fachowych leśników, wszechstronnie wykwalifikowanych we wszystkich gałęziach pracy leśnej.

O lasach tych śmiało można powiedzieć, że były daleko lepiej gospodarowane, niż najlepsze lasy rządowe, gdzie często panował szablon i sucha biuralistyka rządowa. O rządowych lasach, wogóle mówiąc, stwierdzić można, że były tylko oszczędnie rąbane, ale co do racjonalnego urządzenia i gospodarstwa pozostawiają wiele do życzenia.[1])

Nie przemawiam tutaj zupełnie w imię dobra t. n. obszarników — uważam bowiem, że dobro ich, jako równorzędnych i równoprawnych obywateli państwa powinno być zawsze i wszędzie podporządkowane dobru kraju — dobru Ojczyzny; w poruszonej przezemnie sprawie mam na widoku zawsze i jedynie tylko dobro i pożytek dla państwa i kraju.

W czyim więc ręku powinny być, pozostawiony lasy prywatne?

---

[1]) Mowa o b. Kongresówce.

W tym ręku, gdzie państwo będzie miało gwarancję, że lasy te będą dobrze prowadzone, urządzone, gospodarowane, produkując najwyższą możliwą ilość materjałów drzewnych na potrzeby kraju.

Więc w ręku rządu?

Na pytanie to odpowiadam w obecnej chwili stanowczem: nie.

Dlaczego?

Ponieważ lasy rządowe nie są jeszcze obecnie najlepiej prowadzone i najlepiej gospodarowane.

Ponieważ nie wiemy jeszcze jak nasz młody rząd będzie w tych lasach rządowych gospodarował: czy tak, jak rządy zaborcze czyli nieźle, lepiej, jak te rządy, czyli dobrze — czy też gorzej i nieudolniej — czyli zupełnie źle. —

Ponieważ 1½ miljona morgów lasów rządowych w samej tylko Kongresówce, nie licząc innych, dzielnic jest z wielką trudnością obsługiwane przez niedostateczny i ilościowo i jakościowo[3]) personel Departamentu leśnego przeto oddanie pod zarząd rządowy 2 miljonów morgów lasów prywatnych stworzyło by w tej sprawie tak niesłychany chaos, że z niego przez długie dziesiątki lat nie wybrnęlibyśmy, a odpowiedniej ilości zdolnych i wykwalifikowanych fachowców nie jesteśmy w stanie prędko przygotować. Na to potrzeba czasu, dużych pieniędzy i przygotowań, naprawdę bowiem, jeśli zatracę o humor, łatwiej znaleźć teraz chętnego kandydata na ministra i łatwiej jest podjąć się być ministrem, niźli znaleźć niezajętego jeszcze dobrego fachowca-leśnika.

Więc lasy prywatne powinny być zostawione w rękach dotychczasowych posiadaczy?

Jeżeli tak, to jakąż korzyść odniesie z tego państwo?

Czy posiadacze prywatni mogą dać gwarancję, że w ich ręku ważny skarb narodowy, jakim są lasy, nie ulegnie zniszczeniu, a przeciwnie będzie troskliwie konserwowany?

Postaram sią dać odpowiedź na te pytanie.

Lasy prywatne pod pewnemi ścisłemi i ostremi warunkami powinny zostać w rękach dotychczasowych posiadaczy.

Dlaczego?

Dlatego, że las dobrze urządzony i gospodarowany w prywatnym ręku, jak doświadczenie wskazuje, może dać większą ilość materjału drzewnego, a co zatem idzie i większą korzyść dla kraju, niż las rządowy. Nie wchodzę w tej chwili w to, kto z lasu będzie odbierał korzyść materjalną, państwo czy prywatna osoba, tak jak odbiorcę drzewa mało obchodzi, komu on za to drzewo zapłaci państwu, czy osobie prywatnej.

Miarodajnem powinna być tutaj ta okoliczność, że las w prywatnym ręku da lepsze wyniki, niż w ręku rządu i produkcja ogólna drzewa w kraju się podniesie.

Nie mamy obecnie wiele drzewa na eksport, ale gdybyśmy je mieli to czy

---

[3]) „jakościowo" nie odnosi się do wyższych władz Departamentu, które stoją na wysokości zdania. ale do personelu w leśnictwach, gdzie często w braku fachowców leśników urzędują i niefachowcy.

grosz ten za drzewo, wpłynie do kasy rządowej czy prywatnej, kraj i ogół obywateli zawsze z tego korzyść odniesie.

Zresztą uregulowanie sprawy ekwiwalentów pieniężnych za las czy materjały drzewne jest sprawą innego rodzaju i państwo tak czy inaczej musiało by to załatwić.

Pod jakimi warunkami państwo może zostawić lasy w rękach dotychczasowych posiadaczy?

Warunki muszą być ostre i gwarantujące nienaruszalność bogactw leśnych kraju, oraz zabezpieczające je od niszczycielskich tendencji pojedyńczych jednostek.

A zatem: każdy las prywatny powinien być bezwarunkowo urządzony, gospodarstwo leśne zaprowadzone, powinien być fachowo wrowadzony, a wszelkie nadużycia surowo karane.

W tym celu państwo powinno wydać szczegółową ustawę Ochrony Lasów (najlepiej na wzór szwajcarskiej), i uniezależnić zupełnie Inspekcje Ochrony Lasów od Komisji Ziemskich, od administracji województw.

Lasy źle gospodarowane lub gospodarowane bez planu gospodarstwa leśnego t. j. lasy, które w myśl poprzednich wywodów nie dają gwarancji największej wydajności i korzyści dla państwa, czyli schodzić mogą niżej poziomu lasów państwowych, rząd powinien mieć prawo wywłaszczyć i włączyć pod swój zarząd.

Decyzję w tej sprawie w każdym poszczególnym wypadku powinna wydawać komisja, wyłoniona z inicjatywy rządu i składająca się z przedstawicieli rządowej Ochrony Leśnej, z leśników — fachowców prywatnych, oraz przedstawicieli prywatnej własności.

Komisja taka, zjechawszy na grunt, zbadawszy stan rzeczy i przekonawszy się dowodnie, że pozostawienie danego kompleksu leśnego w ręku dotychczasowego prywatnego właściciela stać się może uszczerbkiem dla lasu i interesów ogółu — wydaje orzeczenie wywłaszczenia danego lasu na rzecz państwa.

Tym sposobem lasy prywatne dobrze gospodarowane, zachowując swych dotychczasowych właścicieli, nie stracą nic na ciągłości i jednolitości gospodarczej, co jest rzeczą ważną, a właściciele ich wobec ostrych przepisów Ochrony leśnej starać się będą poprowadzić swoją gospodarkę na coraz wyższy stopień rozwoju, a zawsze wyższy, niż w lasach, należących do państwa. Lasy źle gospodarowane, nie urządzone, będą musieli właściciele urządzić, postawić na wysokim stopniu gospodarki, w przeciwnym razie będzie im zawsze groziło odebranie tych lasów na rzecz państwa.

Państwo zdobędzie potężny regulator dla uzdrowotnienia stosunków leśnych, nie przeciąży się zbytnim balastem administrowania dużemi obszarami leśnemi, właścicielom zaś prywatnym pozostawi się pod dozorem państwa inicjatywę coraz lepszego i intensywniejszego gospodarowania na własnych obszarach leśnych.

Życie wymaga rezmaitości, nie znosi szablonu, — nie wtłaczajmy więc naszych lasów w szablon jednych ram, o których nie wiemy szcze, czy są dobre, wytwórzmy szlachetną rywalizację pracy, nie tamujmy po u ciasnym szematyzmem i doktrynerstwem.

Konkluduję: **lasy prywatne winny się zost ć w ręku dotychczasowych posiadaczy pod warunkiem urządzenia racjonalnego**

tych lasów i pod surowym dozorem rządu, mającego zawsze prawo każdy źle gospodarowany objekt leśny odebrać złemu gospodarzowi i upaństwowić.

Koła sejmowe z udziałem wybitnych fachowców powinny opracować w tej sprawie specjalną ustawę.

Tak przedstawia mi się szkic projektu racjonalnej reformy w lasach prywatnych, podyktowany nie w imię ślepej, a namiętnej doktryny, lecz w imię najlepszych uczuć obywatelskich i dobra kraju.

Tadeusz Łuczycki.

ŻUBR.

W puszczy łoskot; to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała.
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał w mchu, najeżył długie włosy grzywy.
Wstaje, nawpół na przednich nogach się opiera,
I potrząsając brodą zdziwiony spoziera.
Na błyskające między łomem zgliszcze.
Był to zbłąkany granat: kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem Żubr pierwszy raz w życiu
Zląkł sie i uciekł w głębokiem schować się ukryciu.

(Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz").

Jedną z ofiar wojny światowej padły imperatory puszcz litewskich, żubry, nie mogąc się już nigdzie skryć przed pożogą wojenną, która ogarnęła warownię dzikich ostępów.

I nastał dzień, w którym puszcza Białowieska straciła swą najpiękniejszą ozdobę.*) Już nigdy nie zatętni złowrogo po puszczy stado królewskich zwierząt, i nigdy już nie ukaże się nam żubr, brodacz sędziwy, majestatem swym dziwny rzucając urok na puszczę.

Żubry, otoczone w puszczy opieką panujących od XVI wieku, przetrwały w niej do ostatnich czasów. Wygubiła ich wojna i bezrząd. Pozostała część żubrów padła z rąk żołdaków okupacyjnych, ostatnie zaś sztuki rozproszone tułały się po puszczy, ginąc z rąk ciemnego chłopa, kłusownika chciwego na zysk. Na rynku naszym ukazały się rogi i skóry tych zwierząt, sprzedawane jawnie i bezkarnie mimo, że są skradzione Państwu Polskiemu, pozbawiając go jednego z najpiękniejszych zabytków przyrody.

W czasach średniowiecznych istniały w Europie dwie odmiany wołu dzikiego „tur" i „żubr". W językach europejskich przechowały się dwie osobne nazwy i tak, tur odpowiada greckiemu Tauros, storogermańskiemu „Auer". Gatunek drugi, żubr lub zambr, znany był starożytnym pod nazwą „Bonasus" lub „Bson", a germanom, pod „Wisent". W mowie starosłowiańskiej żubr zowie się zobrz, nazwa ta powinna po polsku brzmieć ząbr (lub zębra) i tak też zwierzę to przed wiekami nazywaliśmy, jak świadczą nazwy miejscowości Ząbrowo, Zębra i t. d. Po rusku nazwa tego

*) Chodzą pogłoski jakoby jeszcze błąkało się po puszczy 4 sztuki żubrów.

zwierza brzmiała zubr, i z tego właśnie języka pochodzi obecna nazwa żubr. Przekręcona nieco, gdyż nazwa ruska ludowa żubr wydała się nam mazurską, więc początkowe „z“ zamieniliśmy na „ż“. Tłomaczymy to tem, że w czasach, kiedy ustalała się mowa polska, żubry głównie przebywały na Rusi.

O istnieniu dwuch odmiennych od siebie gatunków spotykamy wzmianki w kronikach: i tak Herberstein, poseł cesarski, przebywający w Polsce za czasów Zygmunta III, pisze w swej relacji o podróży do Moskwy, że w Polsce istnieją dwa gatunki wołu dzikiego, tur i żubr, ten pierwszy jednak już wyginął i tylko w stanie pół dzikim w kilku zwierzyńcach się przechował. Do powyższego opisu dołącza dwa wizerunki z następującymi nadpisami pod pierwszym: „Jestem tauros w Polsce zwany turem, nieświadomi nazywają mnię żubrem“ a pod drugim: „Jestem bison w Polsce zwany żubrem, nieświadomi nazywają mnie turem“. O dwuch gatunkach wspomina też w swych pamiętnikach Comendoni poseł papieża do Zygmunta Augusta i Craner, który notuje, że książe Brunszwicki zabił żubra większego niż tura.

Z powodu rzadkości tych zwierząt, często mieszali obydwie te nazwy tur i żubr i w sferach naukowych ostatniemi czasy spotykało się zdanie, że tur i żubr są jednym i tymsamym zwierzęciem Powyższe jednak dokumenty, jak i znalezione szczątki turów świadczą, że kiedyś posiadaliśmy dwie odmiany dzikich wołów, przedstawiające podobieństwo do żyjących obecnie gatunków, tur do wołu domowego, zwłaszcza w jego rasie długorogiej, stepowej, od której różnił się charakterystycznemi wyrostkami czaszki, a żubr do bizona amerykańskiego, w małych jeszcze ilościach przechowanego w parkach narodowych Stanów Zjednoczonych, od którego różni się mniejszym garbem, dłuższemi nogami i osadą oczodołów. Od obecnych gatunków bydła żubr różni się zasadniczo budową czaszki*) i szkieletu.

Żubr pokryty jest włochatą ciemno bronzową szerścią, kark posiada obrośnięty, kudłatą grzywą, rogi krótkie, czarne, lśniące, zakrzywione do przodu, wzrostem dorównywa bydłu domowemu, a czasem je przerasta. Różnicy zasadniczej pomiędzy samcem a samicą nie spotykamy.

Miejsca zamieszkania żubra za czasów państwa Rzymskiego, rozpościerały się przez całą Europę środkową.

Zwierzę to przebywało w różnych miejscach, w różnych czasach i tak: w górach Peońskich, Arkarnańskich i północnej Grecji, za czasów Arystoklesa i Plinjusza, w Germanji za czasów Cezara, w Wogezach i Ardenach według Grzegorza, biskupa Turońskiego w VI i VII wieku, w Karpatach, Multanach i Siedmiogrodzie — podług Kantemira do XVIII wieku. W Siedmiogrodzkiej ziemi, jednak, złapano jeszcze żubra w 1815 roku i posłano do Szenbruńskiej menażerji. Żubr, dość liczny w Polsce w poprzednich wiekach, w XII wieku już tylko znaczniejsze zamieszkiwał lasy: ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Rawskiej, Mazowieckiej, w lasach Wielkopolskich i Pruskich.

W miarę jednak postępu kultury i wzrostu zaludnienia kraju, rolnictwo zagarnia pod uprawę coraz to większe obszary ziemi, spójna przedtem masa lasów rozrywa się, przestaje być bezpiecznem schroniskiem. W XV wieku spotykamy w Polsce tylko żubra w Białowieskiej puszczy i w przyległych do niej lasach, w pusz-

*) Zachodzi tu podobna różnica co między czaszką jelenia i łosia.

czy Niepołomskiej, Sandomierskiej i Jaktorowskiej, nad Bzurą i Rawką, pomiędzy Błoniem, Sochaczewem, a Mszczonowem. W Jaktorowskiej puszczy chowało się jeszcze w 1533 roku stado żubrów, liczące 150 sztuk. Szczególnie sławne były z ilości żubrów okolice wsi Wiskitki, położone o 5 mil na wschód od Jaktorowa.

Chłopi z tejże wsi, zwolnieni byli z robocizny z warunkiem, że będą zbierać siano dla żubrów. W roku 1599 liczono tam ich jeszcze 55 sztuk, padły one, jak głosi podanie, na morową zarazę. W roku 1602 w puszczy Jaktorowskiej spotykano tylko 4 sztuki, a w 1637, podług Kromera, żubry tam zupełnie wyginęły.

W lasach nad Niemnem, w Prusach przy Topiowie, Gordaczu, nad jeziorem Banklis i nad zatoką Kurońską, Preglem i Allą — podług Rzączyńskiego — przechowały się żubry aż do wieku XVIII. Ostatni żubr padł dopiero w Prusach Wschodnich w roku 1755 z rąk kłusownika.

W miarę dalszego postępu kultury, żubry znikły w Europie środkowej, za wyjątkiem tylko dziewiczych borów, położonych przy źródłach Narwi i Narewki, o których to do 1921 roku przetrwały.

O stanie żubrów w Białowieskiej puszczy do roku 1832, nic nie wiemy, zaś od roku tego stan liczebny ich przedstawia się, jak następuje:

rok	ilość sztuk	rok	ilość sztuk	rok	ilość sztuk	rok	ilość sztuk
1832	770	1849	1354	1865	528	1881	600
1833	768	1850	1560	1866	724	1882	—
1834	810	1851	1642	1867	620	1883	592
1835	845	1852	1748	1868	665.	1884	384
1836	858	1853	1802	1869	599	1885	433
1837	860	1854	1824	1870	541	1886	427
1838	906	1855	1824	1871	542	1887	438
1839	932	1856	1721	1872	528	1888	380
1840	817	1857	1898	1873	527	1889	399
1841	946	1858	1434	1874	558	1890	403
1842	.	1859	1462	1875	561	1891	479
1843	984	1860	1575	1876	559	1892	491
1844	983	1861	1447	1877	565	1910	800
1842	1025	1862	1251	1878	571	1914	618
1846	1095	1863	874	1879	579	1915	121
1847	.	1864	—	1880	574	1920	7
1848	1264					1921	2?

W roku 1921 nie spotykamy żubrów w Puszczy Białowieskiej zupełnie. Chodzą tylko pogłoski, jakoby w Świsłockiej Puszczy miano spotkać ślady 2 sztuk, a w lasach hr. Tyszkiewicza widziano jednego pojedynka.

Z powyżej przytoczonych liczb wynika, że po każdej wyprawie wojennej ilość żubrów się zmniejszała.

Głównym powodem zaniku żubrów w Puszczy Białowieskiej, stała się rabunkowa gospodarka niemców, pozatem też przyczyniło się kłusownictwo i choroby. Na zarazy, grasujące wśród bydła, żubr nie reagował, tępiła ich zato choroba „Bolingera", której bakcyl jakoby przebywa w ziemi na dość znacznej głębokości. Jedynie w bardzo suchej porze, zwykle co lat kilkanaście, korzenie roślin leśnych sięgają głębiej i wyciągają na zewnątrz razem z sokami tego bakcyla. W roku 1910 padło na tę chorobę 40 żubrów. Na zmniejszanie się żubrów wpływały też nieurodzajne lata, brak paszy, z której najulubieńszym przysmakiem żubrów, była trawa zwana żubrów-

ką (Hierochloe borealis). Największą śmiertelność wśród żubrów notowano na wiosnę, zauważano wtenczas sztuki, padłe wskutek pożerania z głodu „Cicuta Virosa“.

W roku 1913 żubry przebywały w liczbie około 600 sztuk w Puszczy Białowieskiej, gdzie głównie trzymały się w straży Augustowskiej, Hajnowskiej i Krukowskiej. Pozatem żubry znajdowały się w rewirach wielkiego księcia Sergjusza Michajłowicza na Kaukazie, na małej przestrzeni w okręgu Kubańskim, w jego części górzystej, w nieznacznej liczbie i w dolinie Sagdanu, Wielkiej Łaby i Uruntensie, liczniej natomiast nad rzeką Belają. Oprócz powyżej wymienionych dwuch miejsc żubry znajdowały się jeszcze u hr. Potockiego w Pilawinie, gdzie zostały sprowadzone z Białowieży w roku 1905, u księcia Bedford w Anglji, na Śląsku u księcia Plessa w Pszczynie, gdzie się znajdują do dziś w liczbie 18 sztuk. W Berlinie, w ogrodzie zoologicznym. gdzie nawet w roku 1913 ulągł się mały żubr. Na Węgrzech, w rewirze „Tatra Jaworzina“, gdzie zostały sprowadzone z Kaukazu przez księcia Hohenlohe. Obecnie, żubry zrabowane w ilości 219 sztuk z Puszczy Białowieskiej, znajdują się w Niemczech, skąd prawdopodobnie zostaną odebrane i zwrócone Narodowi Polskiemu. Zachodzi tylko obawa, czy będą one u nas otoczone odpowiednią opieką i czy nie wyginą, jak to się stało z żubrami, pozostałymi w Puszczy w r. 1920 [1])

Polowanie na żubry było, w wiekach średnich, li tylko przywilejem panujących. Cieszyły się też one wyjątkową opieką, za zabicie żubra karano śmiercią. Dziejopisarz Grzegorz de Taurs pisze, że Gentram, król Burgundzki, kilku ze swoich dworzan kazał ściąć, że bez pozwolenia na żubry polowali.

Żubry cenione były bardzo, nietylko dla dobra i wielkości zwierzyny, lecz także dlatego, że polowanie wymagało wielkiej odwagi, zręczności i przytomności umysłu. Przed wyprawami wojennemi urządzano wielkie łowy, ażeby armię zaopatrzyć w mięso. I tak, Jagiełło, przygotowując się do wojny z Krzyżakami, urządził wielkie łowy na żubry w Puszczy Białowieskiej, Rożańskiej i Lackiej. Mięso z zabitych zwierząt kazał solić i pakować w beczki na mającą się odbyć wyprawę.

Rogi żubrze, podobnie, jak skalpy u indjan, uważano za oznakę zwycięstwa. Wittlas de Mercia, król anglo-saksoński, zapisał testamentem dla jednego klasztoru swój róg do picia z ubitego przez siebie żubra, z obowiązkiem, aby zakonnicy z niego pili na jego pamiątkę. Rogi podobne w srebro oprawne dziś jeszcze w wielu miejscowościach przechowują. Przypisywano im dawniej zdolność do usuwania trucizny, która w nich miała się burzyć i iść na wierzch. Wiedzieli o tem i starożytni mężowie, przypominaią nam o tem wiersze Plinjusza. Kronikarz Dzierzwa z wieku XII mówi o Popielu II, że dlatego udało mu się stryjów wytruć, bo ci niewiedzieli, że trucizna w rogach żubrzych się burzy i idzie na wierzch. Jak głoszą legendy opisane przez Stryjkowskiego, powstanie miasta Wilna zawdzięczamy polowaniu na żubry i tury, a mianowicie, gdy książe Gedymin, polując w Dolinie Świętoroga, oddalonej mil 4-ry od Trok, dawnej stolicy Litwy, w miejscu, gdzie Wilejka wpada, do Wilji ujrzawszy na górze Łysej wielkiego tura zapędził się za nim i zabił na górze, dziś Turzą zwanej. Na górze tej, przy zabitym turze, spędził noc, przyśniło mu się tam o wilku żelaznym. Lizdejko mu sen wytłómaczył, że pod postacią wilka rozumie się miasto i zamek. Gedymin usłuchał i Wilno zbudował, jeden zaś z rogów

[1]) Położyć to należy na karb niedołęstwa i niedbalstwa miejscowej administracji która do ostatniej chwili nie zdawała sobie sprawy ze stanu żubrów w puszczy.

tego tura na sławnym zjeździe książąt i królów w Łucku w roku 1429 w upominku dał cesarzowi Zygmuntowi.

Dawni mieszkańcy Europy nie znali innej broni do polowania krom oszczepu, miecza, toporu i sztyletu. Łuki dopiero były później przyjęte od plemion azjatyckich. Polowanie więc na żubra z wielkim było połączone niebezpieczeństwem. Punktem jednak honoru stało się nie zmniejszać tego niebezpieczeństwa, a często starano się powiększyć takie niebezpieczeństwo. I tak, Teodoryk, król Westgotów, zakazał krzyczenia w nagance, gdyż to zwierza przeraża i miesza, a ludzi i psów odwagą zapala.

Dawniej, polując na żubry, różnych używano sposobów. Łapano ich w wilcze doły i sieci. Do zwalczania żubrów wstępnym bojem dwuch używano sposobów: łucznicy wsiadali na koń i puszczali psy, forsując żubra, a na końcu zmęczonego dobijali oszczepem lub kordelasem, gdy z upływu krwi padł. Albo też drugi sposób polowania odbywał się w następujący sposób. Myśliwi chowali się za drzewa. Gdy żubr zły wypadał, rzucał się na pierwszego, który pozostał na ziemi, ubrany w czerwony płaszcz i czapkę, to ten odskakuje i chowa się za drzewo. Żubr uderza łbem w drzewo i usiłuje go obalić. Korzystają z tego pozostali myśliwi i rażą go oszczepami.

Opisy takich polowań spotykamy w legendzie o Sieciechu w kronice wieku XII na stronicy 270, 271: mowa tam, że w czasie zdobycia przez Bolesława Krzywoustego Szczecina w roku 1107, wyprawiono łowy na żubry, w których to został Sieciech zabity przez żubra w puszczy Usocin.

Opisy podobnych polowań spotykamy jeszcze w kronikach wieku IX, jest tam opis polowania na żubry i tury, które urządził Karol Wielki w 807 roku na cześć posłów Kalifa Harun al Roszyda, którzy to zobaczywszy zwierza ratowali się ucieczką.

Spotykamy jeszcze w kronikach XV wieku opis polowania, urządzanego przez Kazimierza w 1453 roku w lasach koło Kowna. Autor w opisie tym przestrzega myśliwych przed łajnem żubrzem, które ma powodować ślepotę u ludzi i psów i radzi, że w czasie kłucia rozjuszonego zwierza, należy nietylko rogów, ale i języka i ogona się wystrzegać, pierwszego dla ostrości, drugiego dla siły uderzenia.

W wieku XX łapano żubry w ogrodzenia. Polowano na nie z naganką tak, jak obecnie praktykuje się na grubego zwierza. Jedno z takich polowań w Pilawinie u hr. Potockiego, uwieczniono na ekranie, było ono przed wojną wyświetlano w Warszawie.

Obecnie polowanie na żubry w Polsce należy do historji. Jeden z najcenniejszych i najmilszych zabytków przyrody straciliśmy, zawdzięczamy to w części nieudolności i lekceważeniu obowiązków przez administrację Puszczy Białowieskiej.

Aby uratować choć tą resztę żubrów polskich, które bądź to w swoim czasie były z Białowieży do ks. Plessa wywiezione, bądź też przez niemców w czasie wojny zrabowane — należałoby jaknajenergiczniejsze starania poczynić, aby żubry te z powrotem do rodzinnego miejsca, do Białowieży, sprowadzić. Tam zaś stworzyć rezerwat naszej krajowej flory i fauny dziewiczej (i samej puszczy podobno grozi stopniowy zanik, dzięki wadliwej gospodarce). Musiałby to być rezerwat dość duży, na wzór północno-amerykańskiego, [5]) gdzieby w dziewiczym stanie przechowała się, otoczona opieką narodu, nasza polska flora i fauna ku wiecznej pamięci dla potomności.

Antoni Łączkowski.

---

[5]) Naprz. takiego potężnego dziewiczego parku, jak Velowstone National Parc, gdzie przechowały się całe stada bizonów (Przyp. Red.)

JAKIE GATUNKI DRZEW SĄ NAJODPOWIEDNIEJSZE DO ZALESIENIA NIEUŻYTKÓW? [1])

Przystępując do dalszego opisu zalesienia nieużytków, które wskutek niekorzystnych własności gleby lub też wskutek ujemnych wpływów siedliska aż dotąd leżą odłogiem, zdać musimy sobie dokładną sprawę, gdzie i jakie gatunki drzew są najodpowiedniejsze do zalesienia tych nieużytków i z jakich osięgnąć możemy jak największą korzyść i dochód.

Wybór stosowny gatunków drzew, które na nieużytkach zamierzamy hodować — zależeć będzie, czy je hodować pragniemy dla osiągnięcia drzewa na opał, czy na porządki albo inny użytek. Następnie jakie gatunki drzew udać się mogą z korzyścią na danym gruncie i z jakich najprędzej osiągnąć możemy pożytek?

W każdym razie wybrać należy dla obsadzenia nieużytków takie gatunki drzew, które temu celowi najbardziej i najlepiej odpowiadają, bo każdy w tym względzie popełniony błąd, pociągnąłby za sobą niechęć i trudną do powetowania stratę.

Ilość gatunków drzew jest znaczna, możemy użyć do tego różne rodzaje krajowe i zagraniczne — należy też dla zalesienia różnych naszych nieużytków wybrać i zastosować najodpowiedniejsze gatunki. Po ustaleniu piasków lotnych i wydm, do najbardziej przydatnych drzew dla zalesienia w pierwszym rzędzie zaliczyć można sosnę posp. Pinus silvestris — dalej sosnę Banka Pinus Banksiana — brzozę gruczołkową — Betula verrucosa, gdzie trochę wilgoci osikę — Populus tremula, akację białą—Robinia Pseudoacacia, iwę—Salix Capraea, poniekąd i dąb bezszypułkowy—Quercus sesilliflora, lecz tylko wtedy, gdy w głębszych warstwach przepuszczalnego podglebia trafia się wilgoć dostateczna.

Ze względu wyniosłości, i zbyt stromego spadu terenu, tworzącego usypiska lub urwiska szkodliwe nie tylko dla lasu, lecz również dla pól, a nieraz i siedzib ludzkich, a ztąd pochodzącego tworzenia się jarów i parowów, które również właściwemi gatunkami drzew zalesić należy. Do najbardziej przydatnych drzew, w pierwszym rzędzie zaliczyć można te drzewa, które umacniają i wiążą grunt swemi korzeniami, chroniąc go przed obsuwaniem i spłukaniem przez wodę. I temi są: wszelkie gatunki wierzb, wyrastające jako krzewy. przedewszystkiem na grunt suchy sadzić wierzbę kaspijską—Salix caspica, na wilgotnej wierzbę konopkę — Silix viminalis, na mokrej wierzbę purpurową—Silix purpurea, potem sadzić na gruntach suchych sosnę posolitą, na wilgotnych i górach świerk—Abies excelsa, który wymaga przedplonu. W razach takich dobre usługi oddają w tym celu wpierw posadzone wierzby. Dobrze również sadzić modrzew—Larix europaea, olszę białą—Alnus incana, która wypuszcza liczne odrośle z korzeni, jak również i akację—Robinia Pseudoacacia, która swojemi korzeniowemi odroślami wzmacnia grunt, przez co zapobiega się dalszej jego przemianie na nieużytek. Sadzony być może i jarząb Sorbus aucuparcia, limba—Pinus Cembra, kosodrzewina—Pinus montana, a również i Daglezja szara—Pseudotsuga glauca.

Bagna zaś przed zalesieniem powinny być wpierw osuszone. Samo zalesienie przeprowadza się sadzeniem na wpierw urobionych wałkach lub kopczykach, ta-

---

[1]) Jest to ciąg dalszy artykułu „O potrzebach zalesienia nieużytków", patrz № 19 „Przeglądu Leśnego".

kiemi gatunkami drzew, które znoszą znaczną ilość wody, jak: olsza czarna — Alnus glutinosa, jesion—Fraxinus excelsior, wiąz szypułkowy—Ulmus effusa, wiąz polny—Ulmus campestris i dąb szypułkowy—Quercus pedunculata. Gdzie grunt zimny i sitowie rośnie oraz koło wód sadzić topole nadwiślańskie—Populus nigra.

Na torfach zrobiono dotąd doświadczenia niekorzystne — lepiej zatem, ze względu na korzyść jaką daje torf, zastępujący drzewo jako opał, zmniejszając jego zapotrzebowanie, co istotnie w całej Polsce przy obecnym głodzie drzewa zasługuje na uwzględnienie—wpierw wyeksploatować torf, poczem zaraz przestrzeń zalesić odpowiednimi gatunkami drzew, co zależeć będzie od jakości dolnej warstwy gruntu; sadzić olszę czarną, jesion, świerk, Daglezję zieloną—Pseudotsuga Douglasii i t. p. Przy drogach u nas, prawie wszędzie dziś pustych, nie zadrzewionych, sadzić takie gatunki, które szybko rosną, nierozrastając się zbytnio w koronę, iżby nie zacieniały obok leżących pól uprawnych i zabierały im żywność. W tym celu do najbardziej przydatnych drzew zaliczyć można przedewszystkiem wierzbę białą—Salix alba, wierzbę kruchą—Salix fragilis, wyrastające na drzewo, które na każdym gruncie dobrze rosną i w okolicach bezleśnych i małoleśnych najprędzej zaradzić mogą potrzebie opału. Również z dobrym skutkiem można posadzić morwę—Morus migra, jarząb—Sorbus aucuparia, a gdzie wilgoć—olszę. Gdy jednak przy drogach udać się mogą drzewa owocowe, wytrwałe na szkodliwe wpływy atmosferyczne, należałoby im dać pierwszeństwo. Koło zabudowań naszych sadzić lipę wielkolisciową — Filia grandifolia oraz i dąb. Ogrody i pola otoczyć żywopłotami, a do tego nadaje się najlepiej akacja, grab—Carpinus betulus oraz jałowiec—Iuniperus communis.

Nie należy także zapomiać o chwalebnych i uznania godnych czynach, jakich zasłużył się dotąd niejeden majątek, wieś, niejedna posiadłość rolna, w zalesieniu nieużytków, obsadzenie domostw i dróg drzewami i żywopłotami, pomimo nieraz bardzo przykrych chwil, po dokonanej pracy ze strony szkodników. Lecz w celu tym dokonana tak chwalebna pomnikowa praca, niech świeci innym przykładem—jest ona potężną dźwignią naszej ekonomicznej kultury, która powinna uzyskać wszędzie u nas pobudki do naśladownictwa i prawnej podstawy ochrony.

Walenty Koleczko.

Inż. R. Szaniawski.

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

MY.

Na naszym rynku drzewnym położenie nie wiele się zmieniło od stanu rzeczy, opisanego w mojem poprzedniem sprawozdaniu.[1]) Tendencja do zakupów drzewa dotychczas bardzo słaba. Składy przepełnione. Materjały tarte miękkie w dużem zaofiarowaniu. Ceny desek sosnowych obrzynanych nieco spadły. Za 1 m^3 franco wagon

[1]) Patrz Nr. 19 „Przeglądu Leśnego".

stacja nadawcza żądano 12.000 Mk., dawano 13.000 do 13.000. Również ceny drzewa opałowego spadły. Oddawano pud szczap półsuchych, mieszanych, 75—80 Mk. franco wagon kresy. Poszukiwano tylko materjały drzewne takie, sprzedaż których była zgóry zapewniona. Mowa tu o klocach dębowych fornierowych, klepkach dębowych „binder", deskach 1/2" sosn i świerk. i drzewie dla awjatyki.

CZECHO-SŁOWACJA.

Za 1 m.^{3} desek obrzynanych sosnowych franco wagon stacja nadawcza płacono 350—400 koron czeskich. Świerkowych 10% taniej. Na rynku miejscowym czynione są większe obroty, o ile chodzi o materjały eksportowe, Pozatem zastój.

AUSTRJA.[2])

Płacono tutaj na giełdzie drzewnej następujące ceny: 1) deski sosnowe 18—35 m m., szer. 18 cm. wzwyż koron 6.500, 2) bale sosnowe, nie obrzynane 50—100 m m., szer. 20 cm. wzwyż 8.000 koron, 3) kantówka rznięta od 10 13 cm. wzwyż 7.000 koron, 4) stolarka świerkowa 8.000 koron, 5) modrzew w deskach do 40 m m. koron 7.000, w balach grub. 50 m m., szer. 18 cm. wzwyż nieobrzyn. 7.000 koron, 6) sosna polska, bale „astrein" 15.000 koron, 7) szczapy opałowe, mieszane 4200 koron za wagon 10 tonn, 8) dąb austryjacki kor. 6500, 9) klon 27-80 m/m. 7000—8500 kor., 10) buk nieparzony krajowy 6000—7000 koron, 11) dąb polski 27 m m. 21000 koron, 12) olsza jugosłowiańska 27 m m. wzwyż koron 20000 (gotówką 17000 kr), 13) lipa sławońska koron 30000, 14) Topola w deskach koron 7500. Wszystkie ceny rozumieć należy za 1 merr^3 franco wagon stacja kolejowa w Austrji z dostawą natychmiastową. Jeżeli przy jednym objekcie podano dwie ceny, to mniejszą z nich żądano za tranzakcje płatne zaraz gotówką.

15) Opał suchy bukowy w szczapach za wagon 10-tonnowy — 42000 koron, a za klgr. węgli drzownych franco wagon 11,50 koron.

Pomimo tego, że wskutek ostatniego spadku korony austrjackiej ceny powyższe są minimum o 50 proc. tańsze. jak u nas, to jednak z braku gotówki płynnej przy zawieraniu tranzakcji znać było pewną ostrożność i powściągliwość.

BAWARJA.

Ceny drzewa okrągłego iglastego w dalszym ciągu idą w górę. Wskutek spadku marki niemieckiej kupcy wyzbywaja się gotówki, lokując ją w towarach, których ceny idą coraz bardziej w górę. Na licytacjach drzewnych wprost przelicytowano się, podbijając ceny do fantastycznych wysokości. Na ostatnich licytacjach w lasach rządowych płacono za 1 m^3 dłużyc świerkowych loco las: kl. I — 385 mk, II kl. — 346,5 mk., III kl. — 308 mk. w Górnej Bawarji.

W Górnej Frankonji płacono za dłużyce jodłowe i świerkowe loco las jeszcze drożej, bo za:

Kl. I — 522 Mk. (taksa 400 Mk.), kl. II — 461 Mk. (taksa 360), za kl. III — 411 Mk. (taksa 330), kl. IV — 367 mk., kl. V — 330 Mk. i kl. VI — 305 Mk.

Ceny te o 23% przewyższają taksę rządową. Do cen powyższych należy doliczyć koszt transportu do stacji kolejowej, który wynosi 70 mk. od 1 m^3, nie licząc naładunku.

---

2) Der Holzmarkt (bei Wien. Allg. Forst u. Jd. Ztng.) z listopada.

TYROL.

W powiatach Tyrolu południowego, przyłączonych do Włoch w wyniku ostatniej kampanji—właściciele tartaków i kupcy drzewni żalą się na zastój. Dotychczas drzewo tyrolskie znajdowało wyłącznie zbyt we Włoszech. Po przyłączeniu do Włoch i wprowadzeniu lira tartaki tutejsze nie mogą konkurować z Niemcami, które w wykonaniu umowy reparacyjnej zasypują rynek włoski transportami dobrego i taniego drzewa. Od stagnacji tej cierpi około 600 tartaków w Tyrolu.

VARIA.

Lasy w Japonji. Ogólna przestrzeń leśna Japonji wynosi 21.025.653 ha i stanowi 75% ogólnej powierzchni kraju. Z tego przypada na lasy państwowe 10.759.226 ha, na lasy dworu cesarskiego 2.069.838 ha, i lasy prywatnej własności 8.196.589 ha. Gospodarstwo leśne nie jest prowadzone zbyt intensywnie, a w okolicach górskich znajdują się lasy prawdziwie dziewicze, nie tknięte jeszcze nigdy siekierą człowieka. Rząd japoński popiera jednak bardzo rozwój gospodarstwa leśnego i założył szereg szkół leśnych, w których profesorami jest dotychczas wielu europejczyków. Przed wojną młodzieńcy, poświęcający się zawodowi leśnemu, udawali się na studja do Europy najwięcej do Wiednia i Monachjum. — Lasy japońskiej części Sachalinu obejmują około 3,4 miljonów hektarów.

Szowinizm niemiecki. Niemiecki tygodnik gospodarczy „Der Osten" w ostatnich czasach zamieszcza szereg artykułów, wychwalających gospodarkę niemiecką w Prusach Wschodnich, na Litwie etc. W n-rze 2 (9.X) w artykule, napisanym przez polakożercę Edm. Süsemihla pod tytułem: „Die Volkswirtschaft Weissrutheniens". „Der Osten" tworzy jakąś białoruską jednostkę polityczno - gospodarczą, do której zalicza nietylko Wilno, ale nawet nasze... Grodno. Bez komentarzy! Zaznaczamy, że „Der Osten", solidnie prowadzony jeszcze do jesieni r. b., zaczyna grać teraz na trąbce germanofilskiej. Dodajemy również, że „Der Osten" zarabia dużo naszych pieniędzy na prenumeracie i ogłoszeniach. Nie popierajmy germanofila!

Polskie lasy giną. „Donoszą z Tucholi, że wycina się tam lasy w wielkich rozmiarach. Podobno nawet takie lasy się wycina, które dopiero po 25 latach miały być wycięte. Brak poprostu słów na takie postępowanie i prawie wierzyć się nie chce, że to możliwe. A przytem wątpimy, aby ludność z tego wiele co dostała, inaczej nie musiałby panować taki brak opału i taka drożyzna. Większa część drzewa zapewne także wysłaną zostanie do Gdańska i Niemiec".

(„Gazeta Gdańska" Nr. 241 z dnia 26.X 1921 roku).

Adres Redakcji i Administracji: Nowogrodzka 40 m. 2, tel. 90-90.
Godz. 4—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.